Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 3. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8405 | Lwów, wtorek 7 lutego 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Aresztowania polityczne we Lwowie i Przemyślu.

AKADEMJA KU CZCI PREZ. RZPLTEJ W POZNANIU.

Poznań, 5. lutego. (Tel. G. P.). Ku uczczeniu dnia imienin Prez. Rzpltej, oraz jego wiekopomnych zasług na polu nauki, odbyła się dziś w sali tronowej Zamku poznańskiego **uroczysta akademja**, urządzona staraniem specjalnie w tym celu zawiązanego komitetu pod protektoratem najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego z panem wojewodą poznańskim **Bnińskim** i E. J. ks. biskupem **Radońskim** na czele. Akademję zagaił imieniem komitetu organizacyjnego prof. uniw. **Wierzejewski.** Następnie o zasługach Prez. Mościckiego położonych na polu nauki i o jego doniosłych wynalazkach, zwłaszcza w dziedzinie elektrochemji, które imię jego rozsławiły w całym świecie, mówił obszernie prof. **Hrynakowski.**

KU CZCI OJCA ŚW.

Warszawa 5. lutego. (Tel. G. P.) Dnia 5. bm. odbyła się uroczysta akademja młodzieży **ku czci Ojca św. Piusa XI.**, którą zaszczycili swą obecnością J. E. ks. kardynał **Kakowski**, charge d'affaire Stolicy Apostolskiej msr. **Chiario**, J. E. ks. biskup **Gall** i szef protokołu dyplomatycznego **Przeździecki.** Po uchwaleniu rezolucji, protestującej przeciw prześladowaniu katolików w Meksyku, wysłano do Ojca św. następującą depeszę: „Młodzież stolicy Polski, zebrana na uroczystej akademji, urządzonej przez Stowarzyszenie akademickie „Odrodzenie" celem uczczenia szóstej rocznicy koronacji Ojca św., wyraża synowskie przywiązanie do Stolicy św., niewzruszoną miłość, wierność, prośbę o błogosławieństwo i wznosi całą duszą okrzyk: Niech żyje Papież!"

—o—

NOWA IMPREZA LEVINA.

Paryż, 5 lutego. (Tel. G. P.) „Le Journal" donosi z Nowego Jorku, że **Levine** w towarzystwie pilota **Stultza** i pasażerów **Mabela i Bulla** zamierzał rozpocząć w sobotę rano wielki **lot prawdopodobnie w kierunku Moskwy** lecz z powodu niepogody musiał zaniechać swojego planu.

—o—

Porażka W. Brytanji w Genewie.

WBREW ŻĄDANIU DELEGACJI ANGIELSKIEJ USTALONY ZOSTAŁ JUŻ OBECNIE PORZĄDEK OBRAD MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY.

Genewa, 5. lutego. (Tel. G. P.). Rada administracyjna Międzynarodowego Biura pracy zakończyła wczoraj swą 38-mą sesję, uchwalając porządek dzienny **międzynarodowej konferencji pracy na r. 1929.** Przedstawiciel Anglji domagał się **odroczenia załatwienia tej sprawy**, pragnął bowiem postawić na następnej sesji **wniosek o rewizję konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy.** Po burzliwej dyskusji nieznaczną większością głosów **postanowiono ustalić natychmiast porządek dzienny konferencji** Porządek ten obejmuje następujące sprawy: Sprawę pracy urzędników i pracowników prywatnych, pracy przymusowej w koloniach, oraz drugie czytanie w kwestji zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Pozatem Rada administracyjna obradowała szczegółowo nad sprawozdaniem dyrektora Thomasa i załatwił szereg spraw. M. i. **na podstawie wspólnego wniosku polsko-niemieckiego przedłużyła na dalsze 3 lata kadencję w dotychczasowym składzie komisji doradczej do spraw pracy przy komisji mieszanej na Górnym Śląsku.** Przewodniczącym tej komisji pozostał w dalszym ciągu p. Albert Thomas. Szereg spraw, m. i. kwestję składu komisji pracowników umysłowych odroczono do następnej sesji, tj do kwietnia.

Wybory do Reichstagu odbędą się w maju?

DOMAGAĆ SIĘ TEGO MA MIN. STRESEMANN.

Berlin 5. lutego. (Tel. G. P.) „Der Montag" donosi, że wobec niepowodzenia międzyministerjalnych rokowań **w sprawie ustawy szkolnej** toczyły się w ostatnich dniach pomiędzy przewodniczącymi partji koalicyjnych narady dotyczące terminu **nowych wyborów do Reichstagu.** Dnia 12. bm. zbiera się komisja szkolna niemieckiej partji ludowej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa wypowie się kategorycznie **przeciw kompromisowi w sprawie szkół międzywyznaniowych.** Na wypadek rozbicia się rokowań w sprawie szkolnej i wybuchu przesilenia w łonie obecnej koalicji, pewien odłam niemieckiej partji ludowej z Stresemannem na czele ma zażądać **rozpisania wyborów z końcem maja**, a to ze względu na możliwość podjęcia nowych rokowań w sprawie ewakuacji podczas sesji Rady Ligi Narodów. Większość demokratów i socjaliści mieli się opowiedzieć za stanowiskiem niemieckiej partji ludowej. Niektóre natomiast koła demokratyczne wyrażają obawę, że ten termin wyborów będzie nieodpowiedni. W każdym razie **rozwiązanie Reichstagu zależy od decyzji Hindenburga**, który, jak oświadczają w kołach parlamentarnych, życzy sobie aby obecny Reichstag załatwił jeszcze przed rozwiązaniem się cały szereg zagadnień społecznych i gospodarczych.

EMIGRANCI ROSYJSCY W TURCJI.

Angora, 5. lutego. (Tel. G. P.). Wobec trudności, na jakie napotyka międzynarodowe biuro pracy **w organizowaniu transportów emigrantów rosyjskich**, rząd turecki postanowił **przedłużyć jeszcze na rok** prawo pobytu w Turcji tym emigrantom.

PAMIĘTNIKI LORDA HAIGA.

Londyn, 5. lutego. (Tel. G. P.). Ze źródeł urzędowych komunikują, że pamiętniki zmarłego lorda Haiga, zawierające jego **poglądy na prowadzenie wielkiej wojny, pozostaną ścisłą tajemnicą prawdopodobnie aż do r. 1940.**

—o—

POWAŻNA SYTUACJA NA KRECIE.

Ateny, 5 lutego. (Tel. G. P.) **Wydarzenia na Krecie wywołują wielki niepokój rządu.** B. dyktator **Pangalos**, przebywający w więzieniu na Krecie, **ma być przewieziony do Aten, gdyż chłopi planują jego uwolnienie.** Torpedowiec „Smyrna" otrzymał już rozkaz udania się na Kretę i przewiezienia Pangalosa. **Sytuacja jest bardzo poważna.**

—o—

TĘSKNOTA ZA WILUSIEM.

Berlin, 5 lutego. (Tel. G. P.) Dziś odbyło się tu doroczne zgromadzenie berlińskiego **Związku Stahlhelmu**, na którem przewodniczący Stahlhelmu wygłosił przemówienie programowe, wzywające obecnych do skupienia wszystkich sił w pracy **nad odrodzeniem Niemiec w duchu starych tradycyj monarchistycznych.** Po zebraniu udali się jego uczestnicy do Lustgartenu, gdzie **przy dźwiękach marsza pruskiego** odbyła się defilada oddziałów Stahlhelmu przed tegoż przewodniczącym, któremu towarzyszył **ks. Eitel Hohenzollern.** Następnie oddziały Stahlhelmu udały się w pochodzie ulicami miasta, przyczem w wielu punktach doszło **do starć pomiędzy członkami Stahlhelmu a oddziałami komunistów i Reichsbannerów.** Policja zmuszona była w szeregu wypadków **użyć pałek służbowych dla rozpędzenia atakujących komunistów.** Dokonano aresztowania wielu komunistów.

—o—

FARMERZY KANADYJSCY NA DWORZE LONDYŃSKIM.

Londyn, 5 lutego. (Tel. G. P.) Król i królowa przyjęli wczoraj popołudniu **wycieczkę 70 farmerów kanadyjskich.**

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY W BERLINIE.

Berlin 5. lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj rozpoczął się tu międzynarodowy turniej szachowy.

—o—

Potężna manifestacja

obywateli lwowskich za współpracą z rządem Marszałka Piłsudskiego.

TŁUMNE ZEBRANIE WYPEŁNIŁO PO BRZEGI SALĘ TOW. MUZYCZN. — ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE MÓW KANDYDACKICH. — REZOLUCJE UCHWALONO PRZEZ AKLAMACJĘ. — BURZLIWY PROTEST PRZECIW ENDECKIM ROZBIJACZOM JEDNOŚCI POLSKIEJ.

Lwów, 6. lutego.

(jp). Wczoraj o godz. 11.30 odbyło się w sali Tow. Muzycznego pierwsze wielkie zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez **Bezpartyjny Blok współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.** Tak tłumny udział w świecie przedstawicieli różnych odłamów społeczeństwa, którzy wypełnili po brzegi salę i galerje — jak też cały przebieg zgromadzenia świadczyły wymownie, że **idee reprezentowane przez listę Jedynki znajdują głęboki oddźwięk i zrozumienie w całem patrjotycznem społeczeństwie.**

W prezydjum wiecu zasiadali: przewodniczący zebrania **prez. Laskownicki, prof. dr. Zakrzewski, b. sen. Thullié, rekt. Tokarski, prof. dr. Groer, p. Bogdanowiczowa, pułk. Baczyński, prof. dr. Kozłowski, r. Maksymowicz i nacz. Ptaszek.**

Zebranie zagaił **prez. Laskownicki,** poczem przemawiali kandydaci listy Nr. 1, a mianowicie: **prof. Tokarski, prof. Luna Drexlerówna** i **prof. Zakrzewski.**

Prof. Tokarski przedstawił w rzeczowych wywodach te wszystkie zmiany na lepsze, jakie dokonały się w wewnętrznych stosunkach i w stanowisku Polski na zewnątrz od przewrotu majowego. Życie nasze polityczne zostało wyprowadzone z zabagnienia partyjnictwa i korupcji, nastąpiła stabilizacja waluty, uspokojenie w przemyśle i handlu. **Nad dawnem rozprzężeniem wziął górę zmysł organizacyjny Marszałka Piłsudskiego.** Mowca wyraził nakoniec przekonanie, że **społeczeństwo lwowskie da nowy dowód swej patrjotyczności, idąc do wyborów pod hasłem popierania rządów człowieka, który jest najsilniejszą personifikacją zdrowej myśli państwowej polskiej.**

P. Luna Drexlerówna w pełnem zapału przemówieniu **zwróciła się do kobiet, aby przy wyborach dowiodły swej dojrzałości politycznej, głosując na listę, reprezentującą czyn, a nie pusty frazes.** Po tej linji także będą mogły kobiety dojść **do realizacji postulatów kobiecych, a więc prawdziwego równouprawnienia społecznego i zawodowego, ochrony interesów matki i dziecka.**

Prof. Zakrzewski zaznaczył, że **obowiązkiem każdego dobrego Polaka** jest podporządkowanie się interesowi państwa i pod tem hasłem powinni wszyscy Polacy, zwłaszcza tu na kresach, pójść do wyborów, poczem podniósł, że obok tej ogólno-państwowej zasady Bezpartyjny Blok wysuwa także **ideę wyzwolenia miast z pod hegemonji wsi i podniesienia ich ekonomicznego.**

Wszystkie przemówienia kandydackie były gorąco oklaskiwane.

Następnie zabrał głos prof. **Thullie** imieniem Ch. D. Mowca podkreślił, że **każdy dobry obywatel powinien popierać rząd polski, bo tylko przez zyskanie silnej większości w ciałach ustawodawczych może rząd ten oprzeć się w swem działaniu na zdrowych, pewnych podstawach.** Im. prawicy narodowej zabrał głos prof. dr. **Groer,** który w jednem przemówieniu skreślił **potrzebę skonsolidowania głosów polskich, co zwłaszcza w Wschodniej Małopolsce jest najkategoryczniejszym imperatywem narodowym,** przyczem mowca z ubolewaniem przypomniał, że **próby takiego scalenia całego społeczeństwa polskiego rozbiły się wskutek ciasnego partyjnictwa narodowej demokracji.** Mowca podkreślił, że **interes polskości wymaga, abyśmy zwłaszcza tu we Lwowie nietylko oddali głosy na listę Nr. 1, ale i rozwinęli za tą listą jak najsilniejszą propagandę.**

W tym samym duchu im. Związku Naprawy Rzeczypospolitej przemówił inż. **Opolski.**

Po tem przemówieniu **prof. Zakrzewski odczytał rezolucje, które zostały przyjęte przez zgromadzenie gorącymi oklaskami.**

Po uchwaleniu rezolucji przemawiali jeszcze: im. urzędników r. **Gottlor,** im. niższych funkcjonarjuszy państw. p. **Bartoszek** oraz reprezentant pocztowców. **Wszyscy mowcy oświadczyli się za popieraniem listy Nr. 1,** wyrażając przekonanie, że **rząd Marszałka Piłsudskiego przez uzdrowienie i podniesienie życia ekonomicznego będzie mógł także przeprowadzić na zdrowych podstawach opartą poprawę bytu swych pracowników.**

Nakoniec im. Związku gmin powiatu lwowskiego oświadczył się burmistrz Zamarstynowa **inż. Krykiewicz.**

Rezolucje uchwalone na wiecu brzmią:

1) Zgromadzeni uchwalają **poprzeć wszelkiemi siłami listę Nr. 1. kandydatów do Sejmu i Senatu.** 2) Zgromadzeni oświadczają się za rewizją **Konstytucji w duchu wzmocnienia stanowiska Prezydenta i wzmocnienia władzy wykonawczej.** 3) Zgromadzeni, **potępiając jednostronność partyjnictwa, żądają przestrzegania przedewszystkiem całości interesów państwa, rzeczywistego a nie fikcyjnego poszanowania prawa, rozwoju zdrowej demokracji, poszanowania czci ludzkiej w ścieraniu się różnych opinji.** 4) Zgromadzeni żądają, by **miastom został przywrócony wpływ równomierny ze znaczeniem wsi. Witając z radością dotychczasowe sukcesy gospodarcze rządu, oparte na haśle wzmożenia wogóle pracy i produkcji, pragniemy poprawy bytu warstw średnich, a to inteligencji, także kupców i rękodzielników, oświadczamy się również za stałą poprawą bytu warstwy robotniczej.**

Żądamy, by posłowie miasta Lwowa zabiegali o **zapewnienie Lwowowi lepszych warunków rozwoju, na równi z innemi miastami.** 5) Zgromadzeni oświadczają, że **rząd polski jest z urzędu obrońcą interesów narodowych wszędzie tam, gdzie interes narodowy jest zagrożony. Obowiązkiem przeto dobrego Polaka jest solidarność z listą Nr. 1.** 6) **Zgromadzeni na pierwszym we Lwowie masowym wiecu wyborczym „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“ przesyłają Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu i pierwszemu Marszałkowi Polski wyrazy najgłębszej czci i zaufania.**

Nakoniec dla zilustrowania nastroju zgromadzenia należy zanotować końcowy incydent. Po przemówieniach wyżej przytoczonych mówców zapisał się do głosu **p. Sosnowski,** który widocznie chciał wyzyskać zebranie **dla propagandy partyjnego stanowiska N. D.**

Mimo, że przewodniczący lojalnie udzielił temu mowcy głosu, już samo ukazanie się jego na estradzie wywołało burzę protestów, które wzmogły się do frenetycznego oburzenia, gdy p. Sosnowski zaczął wyłuszczać swą ideologię. Żywiołowy protest przeciw dopuszczeniu tego mowcy do głosu był wymownym dowodem potępienia zdrowo myślącego społeczeństwa dla warcholskiej roboty endecji.

Przemyscy pracownicy państw., samorządowi i emeryci

ZA BEZPARTYJNYM BLOKIEM WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lutym.

W czwartek 2 bm. odbył się w sali „Sokoła“ ogólny wiec pracowników państwowych, samorządowych i emerytów, zwołany przez Komitet złożony z delegatów różnych gałęzi administracji państwowej. Przewodniczył p. **Patro,** dyspozytor parowozowni P. K. P., sekretarzował p. **Chrobak,** urzędnik starostwa. Referat o sytuacji politycznej w okręgu wyborczym i stanowisku pracowników państw. wobec zbliżających się wyborów wygłosił p. **Krupa,** urzędnik P. K. P. W przemówieniu swem poruszył referent również myśl **konsolidacji wszystkich stronnictw polskich w B. B. W. z R.,** jakkolwiek sprawa ta była spóźniona wobec rozbicia się odnośnych układów z winy N. D. we Lwowie.

Przemawiał następnie czołowy kandydat listy Nr. 1. **prof. Garlicki,** który przedstawiwszy chaotyczne i niemoralne stosunki oraz zanik autorytetu władz w Polsce w okresie przedmajowym 1926 r., a następnie widoczne i **stałe polepszenie stosunków gospodarczych i politycznych w państwie od chwili objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego,** wezwał pracowników państwowych i samorządowych wszystkich dykasteryj do gremjalnego poparcia listy bloku pro-rządowego, gdyż przez zwycięstwo tej listy w całem państwie przestaną partje polityczne wyzyskiwać zasoby finansowe państwa na niekorzyść uposażenia pracowników państwowych. Przemówienie prof. Garlickiego nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami, poczem uchwalili jednomyślnie rezolucje, wyrażając hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i zgłaszając akces do B. B. W. z R.

KANDYDACI LISTY B. B. W. z R. W OKRĘGU PRZEMYSKIM NR. 48.

Jakób Bojko — rolnik z Gręboszowa, Apolinary Garlicki — prof. gimn. z Przemyśla, Jędrzej Krukierek — przemysłowiec z Krosna, Michał Ukleja — nauczyciel ludowy, prezes O. K. R. Przemyśl, Antoni Nowak — rolnik Harta pow. Brzozów, Izydor Mermon — rolnik Kozubownia Krosno, Michał Niemiec — rolnik Niebieszczany pow. Sanok, Władysław Kłocek — leśniczy Luskowate pow. Dobromil, Maciej Kluska — rolnik Posada Olch. pow. Sanok, Stanisław Szuber — rolnik Harzów, Andrzej Wolczański — kupiec Rymanów, Władysław Puchalik — nauczyciel w Dobromilu.

KTO UBIEGA SIĘ O MANDAT W OKRĘGU SAMBORSKIM.

Sambor, 5. lutego. (Tel. G. P.). W Okręgowej Komisji wyborczej Nr. 49 Sambor złożono następujące listy kandydatów do Sejmu:

Bund: dr. Einäugler. **Selrob:** Maksym Czuczmak. **Ogólno-żydowsko-narodowy blok wyborczy do Sejmu i Senatu:** Szapira. **Zjednoczenie narodowo-żydowskie w Małopolsce:** dr. Leon Reich. **Ukraińska partja pracy:** dr. Sekioła. **Związek Chłopski:** Mieczysław Krokiesz. **Zjednoczona lista polska na Małopolskę** (PSL. Piast i Blok Kat. Nar.): Maciej Rataj. **Lista indywidualna:** Breiter. **Ukraiński Narodny Sojuz:** Wyłyczkowski. **Bezpartyjny Blok współpracy z rządem:** Jakób Bojko, prof. dr. Stefan Bryła, emerytowany major Rudolf Burda. **Komitet wyborczy inwalidów i zdemob. wojskowych:** Doileczek Tadeusz. **Monarch. Org. Wszechstanowa:** b. poseł Ćwiakowski.

Aresztowania polityczne
we Lwowie i Przemyślu.

W NASZEM MIEŚCIE ARESZTOWANO DWUDZIESTU KILKU AKADEMIKÓW POD ZARZUTEM DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ, ZAŚ W PRZEMYŚLU NATRAFIONO W CZASIE REWIZJI NA GRANATY RĘCZNE, UKRYTE W KOMÓRCE JEDNEGO Z ARESZTOWANYCH.

Lwów, 6. lutego.

(—). Przedwczorajszej nocy funkcjonarjusze policyjni przeprowadzili **rewizję w lokalu akad. młodzieży socjalistycznej „Życie"** przy ul. Pieszej. W wyniku tej rewizji **aresztowano 23 osoby ze sfer młodzieży akademickiej** pod zarzutem działalności komunistycznej. Ponadto miano aresztować **działaczy lewicy Sel-robu Walnickiego i Sewiułę.** Władze policyjne zasłaniając się tajemnicą śledztwa, odmawiają bliższych informacyj w tej sprawie.

*

Przemyśl, 5. lutego.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

W związku z szerzącą się **przedwyborczą agitacją komunistyczną** — wszczęły władze bezpieczeństwa energiczne dochodzenia, których wynikiem **było aresztowanie wielu osób,** a wśród nich Leona **Przeorskiego,** znanego agitatora komunistycznego. Aresztowania zostały poprzedzone **rewizjami, przeprowadzonemi w domach podejrzanych osób,** które to rewizje dały sensacyjne rezultaty.

I tak w czasie rewizji w mieszkaniu **Michała Ruczki,** dozorcy domu przy ul. Spadzistej 2, **znaleziono w komórce pod węglem 6 granatów francuskich, najnowszej konstrukcji.** W toku dalszych dochodzeń ustalono, że granaty te miał przynieść do Ruczki **Aleksander Droner, ordynans szereg. 38 pp. Droner został również aresztowany** i odstawiony do więzienia wojskowego. Aresztanci cywilni przebywają jeszcze w aresztach policyjnych. Czterech z aresztowanych zostało z powodu braku dowodów winy wypuszczonych na wolność.

Napad rabunkowy
na gościńcu przemyskim.

BANDYCI ZRABOWAWSZY 17 ZŁ., UCIEKLI.

Lwów, 6 lutego.

(—) Władze policyjne otrzymały wczoraj wiadomość **o napadzie rabunkowym popełnionym przez trzech bandytów na drodze obok Przemyśla.** Oto przedwczoraj zdążał pieszo z Przemyśla do Drohobycza **niejaki Górecki.** Między Brukowcami a Popowcami **trzech uzbrojonych osobników napadło go i zraniwszy nożem zrabowali mu posiadaną gotówkę w kwocie 17 zł. oraz rozmaite przedmioty.** Zawiadomione o tym napadzie bandyckim władze policyjne podjęły natychmiast pościg za tymi rabusiami i zdołały wszystkich trzech ująć.

Lwowianie uczą się porządku...

ALE ZANIM SIĘ DO NIEGO PRZYZWYCZAJĄ, NIEJEDNA ZŁOTÓWKA WPŁYNIE DO KASY PAŃSTWOWEJ.

Lwów, 6. lutego.

(—). Wczoraj po raz pierwszy w godzinach południowych na korsie wprowadzono w życie **kontrolę przepisów administracyjnych w sprawie komunikacji pieszej i konnej.** W rezultacie za chodzenie nieprzepisową stroną ulicy, oraz za wyskakiwanie z tramwajów **ukarano doraźnie około 20 osób grzywnami po 1 zł.** Publiczność naogół przyjęła kontrolę **tę przychylnie.**

Zamówienia sowjeckie w Polsce.

MA JE OTRZYMAĆ NASZ PRZEMYSŁ METALURGICZNY NA KWOTĘ 5 MILJONÓW RUBLI ZŁOTYCH.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 5. lutego.

Z Moskwy donoszą: Ogłoszono tu **oficjalnie wyjaśnienia poselstwa polskiego w sprawie nagłego wyjazdu delegacji polskiej z Moskwy.** Wyjazd ten — wedle wyjaśnienia — **nie powinien być bynajmniej uważany za odmowę dalszego prowadzenia rokowań.** Spowodowany natomiast jest koniecznością **przeprowadzenia przygotowawczej pracy na miejscu,** tj. w Warszawie. Wznowienie tych rokowań **spodziewane jest w najbliższej przyszłości,** narazie jednak niewiadomo, **czy rokowania te odbędą się w Moskwie, czy też w Warszawie.**

By dać dowód chęci ożywienia gospodarczych stosunków z Polską, Sowjety **postanowiły udzielić polskiemu przemysłowi metalurgicznemu zamówień w ogólnej kwocie 5 milj. rubli zł.** Zamówienie to **przeznaczono dla kolejnictwa sowjeckiego, a celem natychmiastowego zawarcia układu w tej sprawie udaje się do Warszawy naczelnik wydziału zaopatrzenia kolei sowjeckich p. Olrjnikow.**

Równocześnie donoszą z Moskwy, że przedstawicielem sowjeckim w mieszanem polsko-sow. towarzystwie „Sowpoltorg" w Warszawie **zamianowano dotychczasowego przedstawiciela handlowego w Rewlu, p. Osipowa,** na miejsce p. Sinicina, **usuniętego w następstwie wykrytych machinacji**

Za pracę musi kobieta zapłacić własnem ciałem.

Jak traktuje się kobiety w raju sowieckim.
(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 5. lutego.

W Lipecku odbyła się rozprawa przeciw zarządowi **kopalni górniczych** w osobach naczelnego dyrektora inż. **Sziszkina,** jego pomocnika inż. **Chrukina** i technika **Iwanowa,** oskarżonych **o nadużycie władzy.**

Mianowicie, korzystając ze swego stanowiska, **systematycznie zmuszali podwładne im urzędniczki oraz robotnice do utrzymywania z nimi stosunków, a oporne wyrzucal' na bruk.** Regulamin ten obowiązywał **wszystkie kobiety, które ubiegały się o pracę w tych kopalniach.** Sąd skazał **Sziszkina** na 3 lata, a Iwnow NUtL cmfwyp oo **i Chrukina na 3 lata, a Iwanowa na 2 lata więzienia.** Analogiczny stosunek do „równouprawnionych" kobiet w Bolszewji stwierdzono ostatnio niema! we wszystkich wiekszych przedsiębiorstwach sowieckich.

Ze sportu.

Zawody narciarskie Lechji.

Lwów, 6. lutego.

W dniu wczorajszym odbył się dalszy ciąg zawodów narciarskich Lechji. Przeprowadzone na skoczni zniesieńskiej skoki dały następujący rezultat:

Klasa I. 1) Lankosz (KTN) 17.158, sk. 29 i 25, 2) Gąsienica (SNTT) n. 15.167 skoki 22 i 23 m., 3) Witkowski (Czarni) n. 13.937 skoki 18 i 21.5 m., 4) Kuraś (SNTT) n. 13.031 skoki 16.5 m. i 17.5 m.

Klasa II. 1) Cukier (Sokół, Zakopane) n. 17.35 skoki 27.5 i 30 m., 2) Graca (Sokół) n. 16.604 skoki 24 i 27 m., 3) Szostak n. 14.395 skoki 20.5 i 22 m. 4) Wilga (Wisła) n. 14.104 skoki 19 i 19.5 m., 5) Zienkowicz (Czarni) n. 13.601 skoki 18 i 19.5 m., 6) Jakubowski (KTN) n. 13.333 skoki 18 i 20 m.

Klasa III. 1) Domiczek (Lechja) n. 15.833 skoki 21 i 18 m. 2) Steckow (Czarni) n. 15.187 skoki 18 i 18.5 m. 3) Cwenarski (Czarni) n. 15.146 skoki 18 i 18.5 m., poza konkursem Marusarz n. 17, skoki 24 i 25 m.

Bieg złożony (Kombinacja).

Klasa I. 1) Lankosz 18.729 pkt. 2) Gąsienica 17.459 pkt. 3) Witkowski 16.90 pkt. 4) Kuraś 16.521 pkt.

Klasa II. 1) Szostak 17.189 pkt. 2) Jakubowski 15.354 pkt. 3) Rzepecki 12.885 pkt.

Klasa III. 1) Kurczyński 16.229 pkt. 2) Steckow 15.031 pkt.

*

Z ŁYŻWIARSTWA.

Łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy przyniosły następujące wyniki:

Bieg 500 mtr. 1) Majewski 53.4 sek. 2) Dembowski 55.8 sek. 3) Habich 56.4 sek. 4) Kamiński 56.8 sek. **Bieg 5.000 mtr.** 1) Kamiński 10:26,8 sek. 2) Majewski 10:38. 3) Dembowski 10:48. **Bieg 1.500 mtr.** 1) Majewski 2:51.2, 2) Kaliński 2:58.4, 3) Dembowski 3:30.04. **Bieg 10.000 mtr.** 1) Majewski 21:29.4, 2) Kamiński 21:38, 3) Dembowski 22:11.6.

W ogólnej klasyfikacji: 1) Majewski (WTC) 59.854 pkt. 2) Kamiński (WTC) 60.962 pkt. 3) Dembowski (WTC) 62.598 pkt.

Nering (WTŁ) w maratonie łyżwiarskim 42.195 m. — 1 godz. 47 m. (20 km. — 48:44 sek., 25 klm. — 1 g. 01:25, 30 klm.—1 g. 14:20, 35 klm.— 1 g. 27:35, 40 km. — 1 g. 41 min.)

*

WALNE ZGROMADZENIE LZOPN-u.

Po przeprowadzeniu likwidacji L. O. L. P. N-u i L. O. Z. P. N-u odbyło się konstytuujące Walne zgromadzenie delegatów wymienionych organizacji w obecności licznie zebranych przedstawicieli sportu **prowincjonalnego,** reprezentujących **43 klubów.** Uchwalono statut, na podstawie którego nowo obrany Zarząd przystąpi już w najbliższym czasie do organizacji **4-ch podokręgów,** a to: lwowskiego, przemyskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Z chwilą przyłączenia do okręgu lwowskiego **Wołynia** L. Z. O. P. N. będzie się dzielił **na 5 podokręgów.** Uchwalono wysokość wkładek i taks od mistrzostw, oraz skreślono fundusz boiskowy. **W skład nowego Zarządu weszli:** prezes prof. Dręgiewicz, wiceprz. Lipecki, sekretarz Kühner, skarbnik dr. Zagórski, referent prasowy p. T. Przybylski, kpt. związkowy p. inż. Tadeusz Kuchar, członkowie zarządu: radca Komarnicki i Tatara. **Wydział gier i dyscypliny:** dr. Bukartyk, kpt. Dworzaczek, por. Süss, Thorn, Bodenstein, Grabowski L., Czuczman. **Komisja rewizyjna:** dyr. Agid, mjr. Lepszy, p. Kwaśniewski, p. Wójcicki, p. Kościuk.

*

WALNE ZGROM. POLSKIEGO KOL. SĘDZIÓW.

W Warszawie odbyło się Walne zgromadzenie PKS., na którem wybrano zarząd w następującym składzie: Malow, Grabowski J., Posner, Hanke, Rutkowski; Komisja rewizyjna: kpt. Picheta, Przeworski, por. Usar; Komisja dyscyplinarna: mjr. Dudryk.

*

Z HOKEJU NA LODZIE.

Kraków. Cracovia—Czarni (Lwów) 1:0, zaw. hokej. Zwycięską bramkę uzyskał Myszkowski. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 500.

Sokół — Jutrzenka 6:3, zaw. hokej. Sędzia p. Łaba.

Warszawa. A. Z. S. — W. T. Ł. 3:0. Zaw. hokejowe.

*

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE ŚWIATA.

Davos: 500 mtr.: 1) Larsen 43.1 rek. światowy), 2) Petersen 43.4, 3) Thunberg 43.6; **5000 mtr.:** 1) Balangrood 8:28.8, 2) Tisrood 8:51 8, 3) Thunberg 8:52.6.

*

Z ZAGRANICY.

Praga. Sparta — Slavia 2:2; Vrsovice — Karlin 5:2; Sparta Kladno — DFC 2:1; Kladno — Nuselsky 3:3.

Wiedeń. Cricheter — BAC 4:1; WAC — Simmering 5:2; Hakoach — Austria 3:1; Rapid — Vienna 3:1; Hertha — Slovan 3:2, Admira — Sportklub 3:1.

Budapeszt. Hungaria — Elisabeth 2:1; Vasas — Buda 33 3:3; Nemzelti — FTC 3:2.

Londyn. Walja — Islandja 2:2.

Wywiad u Józefiny Baker.

JANKES U CZARNEJ PIĘKNOŚCI. — ZAMIARY ARTYSTYCZNE SŁAWNEJ TANCERKI. — KULT ŻYCIA I RUCHU. — JÓZEFINA BAKER O PARYŻU. — GARŚĆ SMUTNYCH MYŚLI. — TANIEC I MIŁOŚĆ.

Paryż, w lutym.

(H).Pewien dziennikarz amerykański zwrócił się niedawno do znanej tancerki murzyńskiej **Józefiny Baker** z prośbą o wywiad. Znakomitość choreograficzna przyjęła go w saloniku swej

prześlicznej willi,

będącej prawdziwem cackiem komfortu i przepychu.

— Odwiedzają mnie często teraz dziennikarze — mówi trochę ironicznie urocza, mimo ciemnej cery, tancerka — ale nie miałam dotąd przyjemności rozmawiania **z dziennikarzami amerykańskimi.** Nie wiem zatem, co pana zainteresuje i w jakim kierunku zmierza pańska ciekawość...

— Nie może pani zapomnieć o **niechęci,** którą Jankesi naogół żywią do rasy czarnej. Mimo to, gdyby pani przyjechała do Ameryki, mogłaby pani być pewną **powodzenia.** Ma pani może ten zamiar?

— Na razie nie. Pragnę obecnie urządzić

tournée po Europie.

Niechaj ludzie się przekonają, że nie jestem taka **zła i wyuzdana,** jak o mnie piszą. Nie lubię tylko czułostkowości;

Kocham życie, ruch, temperament.

Pewien literat napisał o mnie: **„Józefina Baker nie tańczy, ona żyje!".** To jest wielka prawda. Nie mogę tak dokładnie wyrazić się, **o co mnie chodzi,** dotąd bowiem nie opanowałam dobrze ani **języka francuskiego, ani angielskiego...**

— Prowadzi pani życie bardzo czynne; czy nie odczuwa pani czasem **zmęczenia?**

— Bardzo rzadko. Jestem przecież

bardzo młoda,

co muszą mi przyznać nawet **najbardziej zazdrosne rywalki.** Zresztą taniec mnie nigdy nie męczy, czasem tylko nuży mnie natarczywość **rozmaitych ciekawych cudzoziemców...** O, nie mam na myśli pana, bynajmniej!

— Jak się pani naogół czuje w Paryżu?

— Jest to

najpiękniejsze miasto świata.

Tutaj naprawdę ludzie umieją żyć. Paryżanin potrafi **pracować i bawić się za dziesięciu.** Mili ludzie. I tacy dla mnie **życzliwi...**

— Stała się pani w krótkim czasie **bożyszczem Paryża...**

— O, to minie! Pan sądzi, że nie zdaję sobie z tego sprawy? Mimo z całą pewnością. Po kilku latach sława moja

zgaśnie bez śladu

i wszyscy o mnie **zapomną.** Ale to trudno! **Inaczej być nie może.** Zostaną przynajmniej **piękne wspomnienia...**

— Jak pani poważnie patrzy na życie...

— W tańcu **zapominam o wszystkiem.** Taniec, to dla mnie **największa mądrość...**

— A miłość?

— **Lękam się miłości.** Raz już sparzyłam się i teraz **jestem ostrożna...**

— Uchodzi pani **za bardzo dumną i nieprzystępną...**

— Mogę panu coś powiedzieć, ale o tem już proszę **nie napisać.** Jestem teraz na drodze **do zakochania się w ślicznym Paryżaninie.** Chce mnie nawet poślubić. Ale ja się jeszcze waham...".

Dziennikarz nie zachował jednak dyskrecji i **o tem napisał także.** Jankesi nie odznaczają się zbyt **subtelną kurtuazją...**

Potworny brzuch Paryża-Gargantui

pochłania rocznie 35000 wagonów żywności.

W STATYSTYKĘ TĘ ZALICZONO TYLKO MIĘSO, RYBY I NABIAŁ. — OLBRZYMIE HALE PARYSKIE NIE MOGĄ JUŻ PODOŁAĆ SWEMU ZADANIU.

Paryż, w lutym.

(e) Wielkie **hale paryskie,** będące tematem słynnej powieści Zoli „Brzuch Paryża" (Ventre de Paris), zbudowane głównie dla zaspokojenia potrzeb samej stolicy, dziś muszą dostarczać wszelkiej żywności nietylko **trzem miljonom ludności Paryża,** lecz i wielkiej jego okolicy, co razem wziąwszy stanowi prawie

sześć miljonów ludzi!

W związku z tem miasto ma obecnie kłopot z halami, bo ścisk w nich panuje nie do opisania. Jedni proponują przeniesienie ich bezpośrednio ku torom kolejowym, gdzie dowóz byłby ułatwiony, inni znowu chcą budować **pawilony dodatkowe.**

Czy rzeczywiście hale te są zbyt ciasne? Na pytanie to najlepiej odpowiedzą cyfry.

Mięsa sprzedaje się dziennie przeciętnie **po 250 ton,** w soboty 300 ton a przed wielkiemi świętami nawet 400 ton!

Pawilon czwarty przeznaczony jest dla ptactwa. Od września do stycznia dzienna sprzedaż ptactwa w tym pawilonie wynosi **od 70 do 80 tysięcy kilogramów.** W sobotę liczba ta przekracza nawet **120 tysięcy kilogr.** a w przeddzień Bożego Narodzenia i Nowego Roku dochodzi do 200 tys. kg.

Pawilony dla ryb

mają sprzedaż zależną zupełnie od pogody. Gdy pogoda sprzyja połowom, sprzedaje się po 300, a nawet **400 tysięcy klg. ryb dziennie.**

Pawilon **masła i jaj** sprzedaje dziennie od 25 do 40 tys. klg. W pawilonie serów sprzedaż wynosi tyleż mniej więcej. Różnego rodzaju pieczywa sprzedaje się dziennie od **60 do 90 tysięcy klg.**

Cyfry te w zestawieniu rocznem

są olbrzymie.

Dość powiedzieć, iż w r. 1926 w halach paryskich sprzedano 78.352 tony mięsa 22.896 ton dziczyzny i drobiu z górą 10.130 ton masła, 163.736 ton jaj, 19.690 ton serów, 55.554 tony ryb i t. d.

Stanowi to inaczej mówiąc

35.035 wagonów

dziesięciotonowych tylko mięsa, ryb, masła, sera i jaj. Gdyby nawet pociąg z temi produktami liczył po 40 wagonów, trzeba byłoby rocznie prawie **900 takich pociągów,** z czego wynika, że Paryż tylko dla hal pochłania około **2 i pół olbrzymich pociągów** dziennie mięsa, masła, ryb, jaj i sera. A gdzie pieczywo? Gdzie jarzyny? Gdzie produkty, nabywane poza halami, w mieście, na wsi?

Szczególnie wielkie masy pochłania Paryż **w zakresie jarzyn,** bo kuchnia francuska wszystko podaje z jarzynami. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że waga jarzyn wynosi napewno niewiele mniej, niżeli waga wszystkich produktów pozostałych, sprzedawanych w halach.

FEJLETON „GAZ. POR." z 7. II. 1928.

EDGARD WALLACE. 8

MŚCICIEL

—o—

Nagle usłyszała skrzyp żwiru na ścieżce i z przestrachem podniosła oczy. Przed nią stał młody człowiek, którego poznała tegoż ranka — Michał Brixan.

— Ach! proszę mi nie przerywać — zawołała — mam rolę — dużą rolę do przeczytania.

Jej zakłopotanie było tak szczere, że postanowił zniknąć co prędzej.

— Bardzo mi przykro... zaczął. Zmieszana upuściła kilka świstków papieru na ziemię, oboje schylili się równocześnie, by je podnieść i zderzyli się głowami.

— Przepraszam najmocniej, takie sytuacje nieraz spotyka się w książkach prawda?

W tej samej chwili spojrzał na arkusz w swem ręku i zaczął czytać. Był to starannie wypracowany opis jakiejś sceny. „Cela jest duża, oświetlona wiszącą lampą. Przez grubą, stalową kratę widać żołnierza, pełniącego wartę".

— Wielki Boże! — rzekł Michał blednąc. Litera „u" była zamazana, litera „g" bardzo niewyraźna. Arkusz napisany maszyną, którą Łowca-Czaszek wypisywał swe straszne doniesienia śmierci.

ROZDZIAŁ V.

— Co się stało? — spytała Adela widząc poważną twarz młodego chłopca.

— Skąd pochodzi ta kartka? — rzekł wskazując na arkusz.

— Nie wiem zupełnie, była razem z innymi skryptami, lecz nie należy do mej roli.

— Kto mógłby mi coś o tem powiedzieć?

— P. Knebworth.

— A gdzie mam go znaleźć?

— Niech pan wejdzie temi drzwiami, zapewne jest teraz w pracowni. Bez słowa pożegnania odszedł prędko w wskazanym kierunku, prawie instynktownie odszukał starego dyrektora. Jack spojrzał na nieznajomego z pod zmarszczonych brwi, gdyż nie znosił gości w czasie roboty, nim jednak zdołał cośkolwiek przemówić, Mike był już przy nim.

— Czy mr. Knebworth prawda? Stary skinął głową.

— I owszem, ja jestem.

— Czy mogę dwie minuty pomówić z panem.

— Nawet jednej minuty nie mogę z nikim mówić — mruknął dyrektor — ale kto pan jest do licha i kto pana wpuścił?

— Jestem detektywem z Min. Spraw zagran. — rzekł Mike zniżając głos, a zachowanie Jacka zmieniło się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Czy jest coś złego? — spytał, prowadząc detektywa do swego sanctum.

Mike położył arkusz na stole.

— Kto to napisał? — spytał krótko.

— Pierwszy raz to widzę, co tam jest napisane?

— Jak to? Nigdy nie widział pan tego skryptu?

— Nie, mogę przysiądz na to, ale mój człowiek od scenarjuszów będzie wiedział, zaraz poszlę po niego. Przycisnął dzwonek.

— Niech pan Lawley Foss zaraz tu przyjdzie — rzekł do wchodzącego chłopca.

— Czytanie książek i przygotowywanie materjału do filmów spoczywa wyłącznie w ręku mego reżysera, dodał, nigdy nie zajmuję się skryptem, jeśli istotnie nie jest dobry i to nieraz wiele się odrzuca. Kilka dobrych tematów przepadło mi właśnie z winy Fossa, gdyż — zawahał się na chwilę — on i ja niebardzo żyjemy w zgodzie. A teraz panie Brixan proszę mi powiedzieć o co chodzi.

W paru słowach Michał wyjaśnił poważne znaczenie owego świstka papieru.

— Łowca-Czaszek! — świsnął Jack przez zęby.

Zapukano do drzwi i Lawley Foss wsunął się do pokoju. Był to chudy, niepozorny człowiek, o ciemnych włosach i niepewnym wzroku. Jego twarz była pokryta głębokiemi zmarszczkami, jakby cierpiał na ciężką, chroniczną chorobę. Prawdziwą chorobą Fossa była jednak gorycz człowieka stojącego na stopie wojennej ze światem. Niegdyś wyobrażał sobie, że tenże świat ma u swoich stóp. Napisał dwie sztuki, z których jedną grano nawet przez kilka wieczorów. Potem wszakże chodził od teatru do teatru, napróżno przedstawiając dyrektorom swe dzieła, ci wszakże nie chcieli otworzyć grubych brunatno oprawnych rękopisów. Jak wielu innych, Foss starał się później szukać szczęścia na giełdzie i wyścigach, lecz tam stracił resztę majątku. Wchodząc spojrzał podejrzliwie na Michała.

— Chcę pana spytać, Foss o tę kartkę, która zaplątała się wśród skryptów „Roselli" — rzekł Jack Knebworth. — Czy może powtórzyć Fossowi, co mi pan mówił przed chwilą?

Mike zawahał się sekundę. Jakiś głos wewnętrzny szepnął mu, by sprawę Łowcy-Czaszek zachować w tajemnicy. Lecz na przekór rozsądkowi skinął głową.

(C. d. n.)

—o—

Po pewnym czasie, gdy odwrócił głowę w stronę Prince-Albert dojrzał różową łunę unoszącą się nad miastem. Widocznie wybuchł tam pożar.

Ścieżki stawały się coraz bardziej zaniedbane i uciążliwe. Odetchnął z wielką ulgą, kiedy nareszcie znalazł się w dużym lesie. Tu czuł się już bezpiecznym.

Ale nie myślał o odpoczynku. Szedł wciąż dalej, z niesłabnącą energją. Szedł raźno, gnany nie strachem, (bo po tem co przeszedł, nie lękał się już niczego) lecz jakimś potężnym niezmożonym pędem do życia, żądzą walki.

Wiedział doskonale, że popełnił dwukrotnie morderstwo. I za każdym razem oswobodził społeczeństwo od szkodliwej, jadowitej gadziny.

Zwłaszcza za drugim razem udało mu się znakomicie, — a miriam Kirkstone zapewne na klęczkach dziękuje Bogu za to, co się stało.

Ale prawo jest nieubłagane. Może, dzięki Mac Dowellowi, zamordowanie Szan-Tunga uszłoby mu jeszcze na sucho. Ale zabójstwo sędziego Kirkstone, zbrodnia, którą popełnił John Keith, musi być należycie ukaraną. Zwłaszcza, że ustawy obowiązujące w Kanadzie, nie uwzględniają żadnych okoliczności łagodzących, jakie mógłby przytoczyć na swą obronę.

— Nie znajdą mnie... nie znajdą!... — pocieszał się głośno. — Mary dochowa tajemnicy. Nie zdradzi mnie, — nie powie nikomu, w którą stronę poszedłem...

Powtarzał to sobie nieustannie, aż do znudzenia. Chciał w ten sposób przytłumić inną myśl, która uporczywie czepiała się jego mózgu. Jakiś głos wewnętrzny krzyczał mu:

— Mary nie daruje ci nigdy tej bezczelnej komedji, jaką wobec niej grałeś. Nie daruje ci tych pocałunków, które brałeś od niej i jej dawałeś. Ona cię nienawidzi teraz. Wyda cię napewno!

Przed oczyma stał mu ustawicznie jej obraz, jak siedziała skulona we fotelu, zawstydzona, dotknięta w swej dumie.

Kto wie, — może nawet posądza go, że on sam zamordował jej brata, aby podsunąć się pod jego nazwisko? Podejrzenie podobne byłoby nawet usprawiedliwione.

Ale cokolwiek Mary o nim sądzi, cokolwiek zrobi, — on jej z góry wszystko przebacza. Z myślą o niej żyć odtąd będzie, — jej słodki głos słyszeć będzie w szmerach nocy, — jej twarzyczka zjawiać mu się będzie, kiedy rozpali w samotności ognisko. Zawsze zostanie dla niego tem cudnem, niewinnem dziewczęciem, z którem obcował, które tulił do swej piersi.

Nie, — ona go chyba nie zdradzi!... Odpychał z uporem tę myśl, która sprawiała mu najokropniejsze tortury.

Pobladły już gwiazdy, wstał szary świt poranku, — a Keith szedł ciągle naprzód. Kiedy słońce weszło, znajdował się już w odległości trzydziestu mil angielskich od Prince-Albert.

Wreszcie przystanął na krótki odpoczynek i wydobył z torby prowianty. Znalazł tam duży kawał wędzonej wieprzowiny, którą Mary przygotowała na ich projektowaną wspólną podróż. Przypomniało mu się, jak Mary specjalnie dopominała się, by zrobić większy zapas tej wędzonki, jej ulubionego przysmaku.

— Zapewne jakiś poszukiwacz złota, — pomyślał Keith. — Zeszedł z gór, by zakupić sobie świeże zapasy żywności, a teraz wraca.

Dziwiło go tylko, że jeździec ów nie prowadzi ze sobą drugiego jucznego konia, jak się to zwykle praktykuje.

W każdym bądź razie Keith nie miał zgoła ochoty z nim się spotkać. Ujął tedy konia za uzdę i poszedł wolno w górę, zapuszczając się w otwierający się przed nim ciasny skalisty wąwóz. — Teraz będę już miał spokój — pomyślał sobie. Ale pomylił się mocno. Ów wąwóz ów był bez wyjścia. Keith musiał nawrócić, — a wówczas zobaczył, że ów zagadkowy jeździec zamiast jechać prostą drogą, skręcił również do tego samego wąwozu.

— Czegoż on mnie goni, do licha? — pytał się sam siebie.

Jeździec wyciągnął ku niemu ramiona.

— Rzekłby kto, że mnie chce przekląć, — zaśmiał się Keith.

Dla wszelkiej pewności wydobył z kieszeni rewolwer i ukrył się z boku za swym koniem, by nie być narażonym bezpośrednio na strzały.

Z pewną goryczą pomyślał, że Mary widocznie nie traciła czasu. Musiała zaraz po jego ucieczce donieść o wszystkiem Mac Dowellowi i poinformować go gdzie należy szukać zbiegu.

Nieznajomy jeździec zbliżał się coraz bardziej. Siedział na koniu dość niezgrabnie. Jedna noga zwisała mu w powietrzu, — widocznie wypadła mu ze strzemion. Kapelusz dyndał zabawnie na plecach przywiązany sznureczkiem.

Obtarł starannie chusteczką pokrwawioną twarz. Ale z licznych zadraśnięć i ran, zadanych mu ostremi paznokciami Chińczyków, krew broczyła dalej obficie.

Kapelusz zgubił w czasie walki, włosy miał zmierzwione, w nieładzie. Ubranie poszarpane, szyja cała obnażona, również krwią schlapana.

W takim oto stanie zjawił się przed Marją Józefiną.

A kiedy ona, blada ze wzruszenia, chciała podejść ku niemu, z ramionami szeroko otwartemi, odsunął ją delikatnie, mówiąc:

— Za chwileczkę, Miss Mary.

Cofnęła się, przerażona wyglądem jego twarzy i dziwnem brzmieniem głosu.

Keith podszedł do telefonu. Mary chciała coś powiedzieć, ale ze ściśniętego zdumieniem i przerażeniem gardła nie mogła wydobyć głosu.

Słyszała, jak Keith kazał się połączyć z mieszkaniem Kirkstone'ów.

Przyłożył słuchawkę do ucha. Odezwał się jakiś głos.

— Szan-Tung zginął, — oświadczył krótko Keith i zawiesił słuchawkę. Potem zwrócił się do Marji-Józefiny.

Podbiegła ku niemu z żałosnym, bolesnym krzykiem:

— Derry... Derry!...

Odsunął ją łagodnym ruchem ręki i wskazując ręką na duży fotel stojący koło kominka, rzekł:

— Proszę, niech pani siada, miss Conniston.

Usłuchała bez protestu. Pobladła tak strasznie,

że zdawało się, jakoby wszystka krew uléciała jej z twarzy.

A on usiadł w krześle naprzeciw niej i zaczął swą spowiedź, od samego początku do końca, niczego nie omijając.

Mary milczała jak grób, — tylko w miarę jak Keith mówił, wtulała się coraz głębiej w fotel.

Przyznał się do wszystkiego, — począwszy od owej chwili, kiedy to Conniston umierający zaproponował mu zmianę nazwiska, — przyznał się, że pokochał ją, że kocha ją całą duszą, całem sercem.

Mary siedziała nieruchomo, przyciskając tylko rękami swą pierś, — z oczyma rozszerzonemi ze zdumienia. Milczała; kiedy Keith skończył mówić, ona ani drgnęła, — a z ust jej nie padło ani jedno słowo.

Keith opuścił ją. Poszedł do swego pokoju, gdzie zamknął się na klucz. Spakował pospiesznie potrzebne mu rzeczy na drogę: ubranie i amunicję. Przygotował też skromny zapas prowiantów, które zabrał z kredensu.

Po ukończeniu tej roboty usiadł i napisał na kartce papieru:

„Miss Conniston, kocham panią. Powtarzam to po raz ostatni. Proszę mi przebaczyć, że grałem przed panią niegodną komedję. W pierwszym rzędzie wina to brata pani, który mię do tego nakłonił. Nazywam się John Keith... jeżeli pani uważa to za stosowne, może pani donieść o tem Mac Dowellowi. Odchodzę daleko, do krainy Boga, do tej szczęśliwej krainy, o której marzyliśmy wspólnie. Znaleść mnie będzie można gdzieś

w górach, u źródeł Saskatchewanu... o ile policja szukać mnie będzie celem wymierzenia sprawiedliwości..."

Podpisał się i położył kartkę na stole, w widocznem miejscu. Przyłożył ucho do drzwi. Cisza.— Marja-Józefina siedziała widocznie dalej bez ruchu.

Podszedł do okna, otworzył je ostrożnie. Z oddali doleciał go stłumiony gwar miasta, zresztą cicho było zupełnie.

Zarzucił strzelbę na ramię i zręcznie wyskoczył przez okno.

Jeszcze raz rzucił okiem za siebie, na ów domek Brady'ego, gdzie zostało całe jego szczęście.

A potem poszedł drogą na Zachód, ku czarnym lasom. Jeszcze raz wracał do nich, unosząc ze sobą cały swój smutny i tragiczny spadek: wygnańca i zbrodniarza wyjętego z pod prawa.

ROZDZIAŁ XXI.

Do źródeł rzeki.

Przez noc całą Keith szedł nieustannie w stronę północnego zachodu.

Mijał rozliczne zagajniki, pola i łąki. Rozmyślnie wybierał drogi najmniej uczęszczane lub ścieżki. Od czasu do czasu, gdy przechodził koło pustego domku pogrążonego we śnie i milczeniu, witało go ujadanie psów, węszących obcego. Raz posłyszał z oddali głośne nawoływanie, — ale spiesznie poszedł dalej.

Posilił się należycie, wypoczął dwie godziny i ruszył w dalszą drogę.

Szedł już teraz nieco wolniej, — zatrzymując się tylko na noc dla wypoczynku.

W ten sposób wędrował przez następnych dziesięć dni, starając się unikać wszelkiego spotkania czy to z traperami czy ewentualnie i z Indjanami.

Zaraz z początku zgolił zupełnie brodę i odtąd golił się stale co drugi dzień. Prawda, — przypomniał sobie, — Mary nie lubiała tej jego brody kłującej. Teraz, gładko wygolony, lepiejby się jej podobał zapewne. A przeglądając się w małem kieszonkowem lusterku doszedł do przekonania, że nawet tak lepiej wygląda. Tylko, że po ogoleniu brody zniknęła najważniejsza cecha jego podobieństwa do Connistona.

Kiedy doszedł do Jeziora Żółwi, w odległości 50 mil od Fortu Pith, odważył się już pokazywać wśród ludzi. Od spotkanych Indjan zakupił świeże zapasy żywności.

Skręcił następnie na południe od Fortu Pith, zapuszczając się w kraj pagórkowaty, stanowiący podnóże Gór Skalistych. Spotykał po drodze osiedla i fermy traperów. Zakupił dobrego konia jucznego, kilkadziesiąt żelaznych sideł oraz znaczniejsze zapasy żywności, potrzebne na dalszą drogę.

Przeciął linię kolei żelaznej Transcontinental-Canadien. A na drodze, w purpurze zachodzącego słońca zalśniły przed oczyma Keitha spowite w mgłę szczyty Gór Skalistych.

W sześć tygodni od daty zabicia Szan-Tunga dochodził nareszcie do źródeł Saskatchewanu.

Tam oto więc, — już niedaleko, — leży ów wymarzony zakątek, o którym tak często rozmawiał z Mary. Ale widok ten nie napawał go już dziś entuzjazmem. Rozwiały się wszystkie cudne sny i marzenia.

Niby pokutująca dusza błąkał się przez dwa tygodnie bez celu żadnego wśród zielonych wzgórz, opadających ku dołom od szczytów gór śniegiem pokrytych. Żarła go tęsknota i beznadziejna pustka. A jednak nie szukał towarzystwa ludzi, — i owszem unikał ich rozmyślnie. O jednej tylko Mary myślał, za nią tęsknił całą duszą i ciałem. Bliski rozpaczy, przeklinał obecnie Miriam Kirkstone, która stała się przyczyną ich rozłąki.

Walczył z tem opadającem go przygnębieniem i zniechęceniem do życia. Walczył uporczywie, tak długo, aż wreszcie owa bolesna rana pozornie przynajmniej zabliźniła się. Mary wydawała mu się już teraz osobą ukochaną, lecz umarłą. Umarła, gardząc nim i nienawidząc go! I to właśnie bolało go najwięcej.

Po trzech tygodniach takich walk i zmagań wewnętrznych Keith zrozumiał nareszcie, że udało mu się zwyciężyć, zapanować nad rozpaczą. Postanowił iść dalej, w głąb gór. Tam zbuduje sobie chatkę, — a jeżeliby zechcieli ścigać go, — potrafi jeszcze walczyć i bronić się do upadłego.

Właśnie zabierał się do zwinięcia namiotu, jaki tymczasowo sobie tu zbudował, — kiedy zauważył zdążającego w jego stronę jakiegoś samotnego jeźdźca. Jeździec ów znajdował się w tej chwili w odległości jakiej mili angielskiej od niego i posuwał się w górę wzdłuż łożyska rzeki Saskatchewan.

Od Marsa do Wenery.

NIESTAŁOŚĆ LUDZKA OBJAWIA SIĘ NAWET W STOSUNKU DO GWIAZD. — PRZYGOTOWANIA DO STWORZENIA KOMUNIKACJI Z WENERĄ.

Nowy Jork, w lutym.

(jp) Czytelnicy nasi zapewne jeszcze nie zapomnieli, jaka gorączka opanowała przed laty dwoma świat astronomiczny z powodu **największego zbliżenia do ziemi planety Marsa.** Budowano wówczas olbrzymie obserwatorja, urządzano gigantyczne sygnały świetlne, jednem słowem, z ogromnym nakładem trudu i pieniędzy starano się wykorzystać ten pomyślny momen **dla nawiązania kontaktu z tem ciałem kosmicznem.**

Wśród projektów, jakie się wówczas wyłoniły, najśmielszym był bezwątpienia plan pewnego inżyniera amerykańskiego, aby **skonstruować armatę, zdolną wyrzucić na Marsa olbrzymi pocisk** we wnętrzu którego znajdowaliby się wysłannicy z ziemi, mający za zadanie zbadanie życia na Marsie i ewentualne nawiązanie stosunków sąsiedzkich z jego mieszkańcami.

Do wysłania tej niezwykłej ambasady dotychczas nie doszło, przedewszystkiem podobno dlatego, że **nie udało się zwerbować chętnych do tej międzyplanatarnej podróży pasażerów.**

Niemniej, jak donoszą dzienniki amerykańskie, p. **Robert Condit,** inżynier chemik, nie ustaje w przygotowaniach, które prowadzi **w Miami na Florydzie,** utrzymując w najgłębszej zresztą tajemnicy, postępy swej pracy i środki, jakimi zamierza plan swój zrealizować.

Według tego jednak, co przedostało się do wiadomości publicznej, pierwotny plan uległ zmianie o tyle, że ekspedycję swoją ma zamiar wysłać — a raczej wystrzelić — **nie na Marsa, ale na Wenerę.**

Niewiadomo, co wpłynęło na to sprzeniewierzenie się Marsowi, być może jednak, że genjalny aranżer tej wyprawy spodziewa się znaleźć łatwiej reflektantów na odwiedzenie planety, obdarzonej nazwą bogini piękności.

P. Robert Candit jest zresztą najlepszej myśli co do powodzenia tej ekspedycji i dla zachęcenia uczestników oświadcza, że **odległość 90 miljonów kilometrów, dzielących nas od Wenery, nie powinna nikogo przerażać, gdyż podróż będzie się odbywać z szybkością 5.000 kilometrów na minutę.**



NOWY TYP LATAWCA.

W Los Angelos dokonano niedawno prób z nowym typem latawca, kształtem zbliżonego do samolotu. Latawiec ma siłę nośną tak znaczną, że z łatwością unosi w powietrze człowieka i nadaje się wobec tego do dokonywania obserwacyj z wysokości. Na rycinie widzimy panią Argahrit, żonę wynalazcy, która przygotowuje się do wzlotu.

Miljonowy spadek po wdowie Harkens

1808 MILJONÓW DOLARÓW. — UKOŃCZENIE FORMALNOŚCI SPADKOWYCH. — PODATEK W WYSOKOŚCI 18 MILJONÓW! — WIELKODUSZNY GEST MILJARDERKI. — JEDYNY SPADKOBIERCA KOLOSALNEJ FORTUNY.

Nowy Jork w lutym.

(H). Prasa amerykańska zamieszcza obecnie **ciekawe szczegóły** o olbrzymiej spuściźnie wdowy Harkness, **jednej z najbogatszych kobiet świata,** zmarłej przed rokiem w Nowym Jorku.

W chwili śmierci Anny Harkness majątek jej wynosił

107 miljonów dolarów.

Uregulowanie wszystkich spraw spadkowych trwało cały rok, a tymczasem fortuna pomnożyła się o **8,712.000 dolarów** — a to głównie dzięki zwyżce akcyj.

Spadek po pani Harkness, wdowie po znanym miljarderze Stefanie Harkness, składa się przeważnie

z papierów wartościowych.

Z tego akcje Standard-Oil — Stefan Harkness był partnerem starego Rockefellera — wynoszą 44 miljony dolarów. Po odliczeniu podatku spadkowego (18 miljonów dolarów) pozostały majątek otrzyma jedyny syn wdowy.

W ostatnich sześciu latach swego życia poczyniła p. Harkness szereg wielkodusznych **darowizn** na rozmaite instytucje naukowe i dobroczynne. Ofiarowała na te cele razem przeszło

31 miljonów dolarów.

Sama żyła miljarderka

bardzo skromnie.

Po śmierci oceniono jej garderobę na **711 dolarów,** jej klejnoty na **41.735 dolarów,** a resztę ruchomego mienia na **23.137 dolarów.** W chwili śmierci Stefana Harknessa, majątek jego wynosił tylko **50 miljonów dolarów.**

Partner Harknessa, **John D. Rockefeller** wcale nie pozostawi takiej fortuny, gdyż od wielu lat przeniósł niezmierzone swe bogactwa

na swego syna,

a sam zajmuje się tylko **pielęgnowaniem swego zdrowia, które, mimo podeszłego wieku Rockefellera, przedstawia się jeszcze doskonale.**

Prezydent Coolidge jako higjenista.

CIEKAWA I POPULARNA KSIĄŻECZKA. — KTO JEST WŁAŚCIWIE JEJ AUTOREM? — PROPAGANDA PROHIBICJI MIĘSNEJ. — JANKESI JEDZĄ ZA SZYBKO. — NADUŻYWANIE KONSERW OWOCOWYCH I JARZYNOWYCH.

Waszyngton, w lutym.

(H) Prezydent Stanów Zjednoczonych, **Coolidge** jest ogromnym zwolennikiem **hygjeny** i stara się ją zawsze gorąco popierać. Obecnie ogłosił on

ciekawą książeczkę,

która rozchodzi się w Ameryce w ogromnej ilości egzemplarzy, a nosi tytuł **„Katechizm higjeny".**

Fachowcy **wyrażają się o tej broszurce z wielkiem uznaniem.** Złośliwi utrzymują nawet, że właściwym autorem książeczki jest pewien

wybitny lekarz waszyngtoński,

który rozprawkę swoją Coolidge'owi **sprzedał** dla celów propagandowych Zdaje się jednak, że owa pogłoska jest tylko

nikczemną potwarzą

pracowników politycznych prezydenta.

Chcielibyśmy w krótkim zarysie podać **poglądy hygjeniczne** Coolidge'a. Prezydent jest przedewszystkiem wielkim przeciwnikiem

nadużywania mięsa,

które zwłaszcza w Ameryce konsumowane jest **w ogromnych ilościach.** Tej przyczynie przypisuje Coolidge pewną

degeneracje fizyczną,

typu Jankesa, co lekarze i uczeni amerykańscy jednozgodnie stwierdzają.

„Gdyby tak można — pisze Coolidge — obok **prohibicji alkoholowej** wprowadzić również

prohibicję mięsną,

Ameryka wieleby na tem zyskała. Oczywiście nie mam na myśli **zupełnego potępienia mięsa,** lecz znaczne **ograniczenie** w tej dziedzinie Rzecz to bardzo trudna do przeprowadzenia; ale Jankesi w swoim własnym interesie powinniby mięsem się nie przejadać..."

Występuje również Coolidge przeciwko owemu

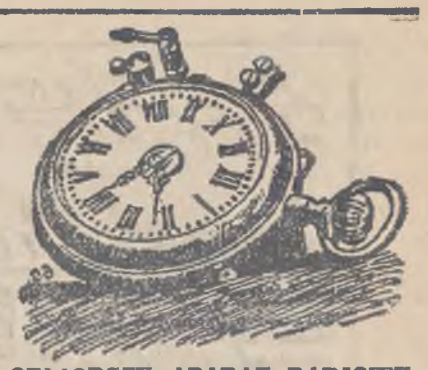
zawrotnemu tempu jedzenia,

które w Ameryce stało się niemal **obowiązującym zwyczajem.** Kto spędza nieco dłuższy czas przy jedzeniu, uchodzi tam za smakosza, żarłoka i leniwca...

Dalej zwraca uwagę, że Jankesi bardzo mało spożywają owoców i jarzyn

w stanie surowym,

gdyż wszelkie konserwy — znakomite zresztą — są **niezmiernie rozpowszechnione.** Konserwy jednak, nawet najlepsze, nie zastąpią nigdy jarzyn i owoców surowych....



ODBIORCZY APARAT RADJOWY W ZEGARKU.

Niezwykle pomysłowym okazał się mechanik wiedeński, Franciszek Sowinetz. Potrafił mianowicie umieścić w niewielkim zegarku kieszonkowym odbiorczy aparat radjowy.

Przyszłość świata.

Tłum wróżbitów, jasnowidzących i proroków. — Przepowiednie Sankta Phara. — Świat w 3000-ym roku. — Stany Zjednoczone Europy. — Przewrót w Rosji. — Naczelny prezydent i prezydenci lokalni. — Nie będzie wojny światowej. — Zniknie nędza!

Berlin, w lutym.

(H). W ostatnich czasach mnożą się jak grzyby po deszczu liczni **proroy, jasnowidzący i wróżbici.** Jednym z najgłośniejszych jest niejaki

Sankt Phar,

którego przepowiednie, dotyczące przyszłości świata, a wydane niedawno pod tym tytułem **„Świat w roku 3000-ym",** wywołały wielkie zainteresowanie i rozeszły się szerokiem **echem w prasie zagranicznej.** Nie mamy tutaj zamiaru przesądzać wartości tego rodzaju

proroczych wynurzeń;

mimo to wywody Phara są dosyć **ciekawe,** a więc warto się z niemi **pokrótce zaznajomić.**

Zdaniem Phara nowa wojna światowa, o której inni wróżbici tyle piszą, **nie nastąpi stanowczo.** W 20-ym wieku zajdą tylko

małe, lokalne starcia,

gdyż najnowsze metody walki są dla obu stron gigantycznem samobójstwem.

Stosunki społeczne i polityczne pójdą drogą **powolnej ewolucji.** Stosunki rosyjskie ulegną

stanowczej zmianie,

która jednak nie zostanie osiągnięta jakimś gwałtownym przewrotem, lecz stopniowem zanikaniem **komunizmu.**

Europa zamieni się na

Stany Zjednoczone Paneuropejskie,

co zostanie ostatecznie dokonanem **w 1987 r.** Stany Zjednoczone Europy rozpoczną skuteczną rywalizację z Ameryką, która tymczasem dosięgnie **niebywałych wyżyn rozwoju gospodarczego i kulturalnego.**

Stąd tylko — zdaniem Phara — krok jeden **do połączenia politycznego** całej kuli ziemskiej. Stanie się to **w dziesiątem tysiącleciu po Chrystusie.**

Monarchje wówczas nie będą już istnieć naturalnie. Prezydenci wszystkich stanów będą wybierać

naczelnego prezydenta.

Jego władza będzie trwała tylko pięć lat. (Jak widzimy — Phar przepowiada przyszłość bardzo szczegółowo). Około roku 1960 zniknie najzupełniej

proletarjat.

Dzięki niesłychanemu **rozwojowi techniki, ubóstwo** stanie się tylko **przykrem wspomnieniem dręczącej przeszłości.**

Tak mniejwięcej przedstawiają się przepowiednie Phara. Wyglądają ponętnie, ale czy się sprawdzą?



KRONIKA

6
Lutego
Poniedziałek
Doroty, Tytusa b.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

---o---

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 6. bm.: „Legenda Bałtyku".

Wtorek, 7. bm. „Pocałunek Kopciuszka".

Środa, 8. bm. „Straszny Dwór".

Czwartek, 9. bm. „Pocałunek Kopciuszka".

Piątek, 10. bm. „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Sobota, 11. bm. o 3.30 popoł. „Pocałunek Kopciuszka", przedst. dla młodzieży szk.

Sobota, 11. bm. o 7.30 wiecz. „Paganini".

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 6. bm.: „Fenomenalna umowa" — premjera.

Wtorek, 7. bm. „Dziewczę z Puszty".

Środa, 8. bm. „Dziewczę z Puszty".

Czwartek, 9. bm. „Dziewczę z Puszty".

Piątek, 10. bm. „Dziewczę z Puszty".

Sobota, 11. bm. „Fenomenalna umowa".

Stryj. Środa, 8. bm. 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

Drohobycz. Czwartek, 9. bm. 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

Borysław. Piątek, 10. bm. 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 6. bm. o godz. 7.30 w. po raz przedostatni „Najszczęśliwszy z ludzi". Gośc. występ Ant. Fertnera. Ceny zniżone.

Wtorek, 7. bm. o godz. 7.30 wiecz. ostatni pożegnalny występ Ant. Fertnera, ceny zniżone „Najszczęśliwszy z ludzi".

*

Repertuar Trupy Wileńskiej, sala Domu Narodnego, dyr. M. Mazo:

Poniedziałek Motke Ganef (zniżki 40 proc.).

Wtorek Pociąg Widmo (zniżki 40 prc.).

*

PROGRAM KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO na bieżący tydzień.

We czwartek 9 lutego br. początek o godzinie 20-tej. Koncert Leszka Reychana, barytona scen polskich i zagranicznych.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Grobowiec miłości" (Dagfin).

AVENUE: Ostatnia miłość następcy tronu.

BAJKA: „Harry Peel".

CASINO: „Książę Aleksy".

CHIMERA: „Szczapa na carskim balu".

FATAMORGANA: „Fat i Patachon jako podpory tronu".

KOPERNIK: „Grobowiec Maharadży".

LEW: Ziemia obiecana.

MARYSIENKA: „Grobowiec Maharadży".

PALACE: „Wschód słońca"

PASAŻ: „Harry Peel".

UCIECHA: „Zmartwychwstanie".

---o---

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 7 lutego: Kwartet smyczkowy „ONDRICKA". 1157-8

---o---

(.) **Bal Prasy,** który odbył się w sobotę w salach Kasyna i Koła lit. art. nie zawiódł oczekiwań i stanowił, jak zazwyczaj, punkt kulminacyjny karnawału lwowskiego. Z powodu nawału aktualnego materjału, szczegółowy opis tego niezwykle wspaniałego wieczoru zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Na posiedzeniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie w d. 27. ub. mies. zapadła uchwała, aby obraz Matejki „Konstytucja 3. Maja" **przesłany został do Warszawy i zawieszony w nowej sali sejmowej.** Obraz ten został darowany przez Matejkę Galicji i zawieszony był w Sejmie galicyjskim we Lwowie. **Powyższa uchwała odpowiada życzeniu Matejki,** który darowując powyższy obraz, wyraził życzenie, by **umieszczony on został w sali Sejmu Niepodległej Polski.** Obecnie obraz znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie, dokąd **został wywieziony** ze Lwowa w r. 1920 w czasie najazdu bolszewickiego.

Towarzystwo aptekarskie. Dnia 28. stycznia odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa aptekarskiego, które udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi i dokonało wyboru nowego wydziału na rok 1928. W skład weszli pp. dr. Jan Poratyński jako przewodniczący, mr I. Cellermayer i mr. B. Scheinbach jako zastępcy, oraz jako wydziałowi pp. mr Lux Brzozowski, mr. Fryd. Dewechy, mr A. Ehrbar, mr. St. Jezierski, mr K. Kajetanowicz, mr. A. Nussbaum, dr. H. Ruebenbauer, mr. S. Stein, mr. M. Weiss, mr. I. Wohlmann, st. insp. Walery Włodzimirski i mr. Zieliński.

(—) **Włamania i kradzieże.** Na szkodę kpt. Jana Kolanowskiego, zam. Dwernickiego 16, skradziono wczoraj 14 knr — Z mieszkania Maurycego Lrbsena, wł. dóbr przy ul. Kochanowskiego 26, skradziono wczoraj z przedpokoju 2 kilimy wart. 400 zł. — Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Klary Herman, zam. Słoneczna 23 i skradli srebrne nakrycie stołowe i bižuterję wart. 4.500 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Michalinę Derkacz z Zamarstynowa za wywołanie awantury w restauracji Opata przy ul. Gródeckiej i kradzież 100 zł. na szkodę Stanisława Gurkowskiego, Agatę Kowalską za kradzież 100 zł. na szkodę Sióstr Sercanek przy ul. Sieniawskiej, Wasyla Smala, którego przytrzymano w mieszkaniu dra Lewickiego przy ul Podwale 7, oraz Wiktorję Malik, Jana i Adama Kaprala jako podejrzanych o kradzież w hotelu Bristol.

(—) **Ofiara zamachu morderczego.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Jana Mielnika, który został przestrzelony przez Kazimierza Lenarkę w Krzywczycach małych.

---o---

Czem tępić najpewniej myszy i szczury? Pytanie to zadaje sobie dziś każde prawie gospodarstwo rolne z uwagi na to, że wszelkie dotychczasowe środki zawiodły. Znalezienie zatem pewnego i niezawodnego środka stało się sprawą piekącą w kraju i zagranicą. Sprawa walki z powyższymi szkodnikami zajmuje dziś ogół rolników całego świata. Anglicy obliczają straty z powodu tych szkodników zarówno w polu, jak i w najróżnorodniejszych przedsiębiorstwach na około 800 miljonów złotych rocznie, Danja około 500 miljonów itp. Instytut Bjologiczny Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki oblicza znowu, że 200 tysięcy mieszkańców pracuje wyłącznie na wyżywienie znajdujących się tam szczurów. Cyfry te są przerażające! Doniosłość walki z temi gryzoniami zrozumiały wszystkie państwa, a w poszukiwaniu za środkiem wynalazły w ostatnich czasach zupełnie pewny środek, rozwiązawszy w ten sposób to zagadnienie. Prof. Dr. Schern, Buschke, Peiser, prof. Spieckermann i inni, a z naszych uczonych prof. Hupenthal, prof. Krasucki uznali, że poza preparatami „Zelio", a to: ziarnem „Zelio" przeciw myszom i pastą „Zelio" przeciw szczurom nie jest dotychczas znany inny środek lepszy. Dlatego też zwraca się uwagę rolników na preparaty „Zelio" zalecane przez stacje doświadczalne i organizacje rolnicze do tępienia plag mysiej i szczurzej w gospodarstwach rolnych i tem, że stosując te preparaty, uchroni się rolnik od przykrych zawodów, jakie go spotykają, używając innych środków.

Fabryka Bohma istnieje 11 lat.

---o---

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH.

Poniedziałek, 6. lutego 1928.

Warszawa (1111): 16.40 Odczyt p. t. „Żołnierz polski w dobie dzisiejszej". 17.45 Program dla młodzieży. 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.00 „Młodość Augusta Mocnego", odczyt. 20.30 Koncert poświęcony twórczości Chopina. Wykonawcy: H. Zbońska-Ruszkowska (śpiew), prof. J. Turczyński (fort.), prof. L. Urstein (akomp.) 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Katowice (422), **Kraków** (566): 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Poznań (344): 19.10 Pogadanka w języku franc. 19.35 Odczyt z okazji tygodnia propagandy trzeźwości. 20.30 Trans. z Warszawy.

Wilno (435): 19.35 „Początki muzyki Wiek XV". 20.30 Transm. koncertu Chopinowskiego z Warszawy.

Wrocław (322): 20.10 Koncert (skrzypce, śpiew). 21.10 Recytacja wyjątków najmłodszej poezji niem.

Kopenhaga (337): 20.00 „Juda Makabeusz", oratorjum Haendla.

Praga (349): 19.30 „Księżniczka cyrkówka", operetka Kalmana.

Londyn (361): 21.35 Muzyka kameralna (Rubinstein, R. Strauss). 24.00 Muzyka taneczna.

Lipsk (366): 20.15 Muzyka operetkowa. 22.30 Dancing.

Hamburg (394): 20.00 „Nowoczesna muzyka salonowa". Odczyt z ilustr. muzyczną.

Frankfurt (428), **Stuttgart** (380): Koncert. (Orkiestra, fortepian).

Langenberg (468): 20.15 „Dr. Fun-kus", radjokomedja A. Auerbacha. 22.00 Dancing.

Berlin (484): 20.00 Przemówienie ministrów o stanie radia w Niemczech. 21.15 Koncert.

Wiedeń (517): 20.05 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej. (Sibelius, Renaldini, Mozart, Beethoven).

Monachium (535): 20.00 „Robert i Bertram", komedja ze śpiewami G. Rädera.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł. cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł 4.80
Bez dostawy	zł 4.40
Za granicą	zł 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.